

od dawna obiecywałem coś na wskroś polskiego i narodowego, na operę [„Straszny dwór” S. Moniuszki – przyp. red.]. Przed spektaklem przemówiła pani dyrektor Teatru Wielkiego w Poznaniu, Renata Borowska-Juszczynska. Jej wystąpienie było nieco przydługie, m.in. padły słowa „feminizm” i „liberalizm” oraz że operę reżyserowała młoda zdolna włoszka Ilaria Lanzino. W styczniu 2020 r. jej autorska koncepcja inscenizacji „Straszego dworu” Stanisława Moniuszki została wyróżniona prestiżową nagrodą European Opera-directing Prize (EOP).

Akt pierwszy nie zapowiadał tragedii. W strojach z epoki artyści odegrali wszystko tak jak trzeba. Co prawda, pojawiły się siostry Czerwonego Krzyża, molestowane przez wojaków, którzy najpierw odbyli żałobę nad poległymi towarzyszami,

mi, modlili się, a potem upili. Obudziły ich dzielne kobiety żony, które szukały w obozowisku swoich mężów. Pojawiła się flaga biało-czerwona – w XVIII w.! Powiedzmy, że siostry Czerwonego Krzyża, żony i flaga to wizja artystyczna. Po powrocie do domu nasi dzielni wojacy, główne postacie opery, na widok stryjenki wsadzili głowy pod krzesła, a ponieważ nie było to dobre miejsce do ukrycia, powstali i oświadczyli, że pojedą z wizytą do Straszego Dworu.

Akty drugi i trzeci to dopiero coś. „Straszny dwór” rodem z XXI w. Wszyscy na scenie we współczesnych strojach. Solistki oraz chór składający się w większości z kobiet piją piwo, whisky, palą

marychę, wciągają heroinę, słowem – pełny luz. Nie mogło oczywiście zabraknąć homoseksualisty, czyli Damazego, który zostanie brutalnie pobity przez siły wrogie postępowi. Miał szczęście, że dzielne kobiety wybawiły go z opresji. Na wózku inwalidzkim wjeżdża w stroju szlacheckim z opaską na oczach Miecznik. Śpiewa o tym, jakich synów chce dla swoich córek. Ponieważ reprezentuje stare czasy, bredzi coś o tym, że ci muszą być gotowi za ojczyznę przelać krew. To wyznanie tak go męczy, że spada z wózka, co zapewne ma symbolizować skostniałość poglądów i nurzanie się w jakże niemodnym patriotyzmie. W akcie trzecim pojawia się on ponownie, również na wózku inwalidzkim, tym razem jeszcze dodatkowo z kroplówką. Na scenie jednak następuje jego przemiana, zrzuca on część kontusza (zapewne symbolu narodowej skostniałości) i dopiero teraz może wstać i pogratulować córkom mężów, mężom żon oraz Damazemu jego ukochanego.

Nadmienię, że tabaka (z arii Skołuby) zamieniła się w skręta.

Córki rozbierają swoich kandydatów na mężów z kontuszy, a ci, bez nich, przeglądają na oczy i natychmiast zakochują się w postępowych paniach. Uświadomienie zrobiło swoje. Panowie skarleli.

W trzecim akcie kobiety tancerki grzmocą czym popadnie swoich partnerów ubranych w stroje husarzy. Kobiety rządzą. Pojawiają się tancerze w cielistych kostiumach sugerujących goliznę. Tańczące pary są jednopłciowe i oczywiście nie mogło zabraknąć tęczowej flagi. Z boku sceny zamontowano ekran, na którym wyświetla się film o kobiecie protestującej przeciw małżeństwu. Kobieta tnie suknię ślubną, na końcu ją zdziera i pozuje nago. W tym stroju nikt by jej ślubu nie udzielił.

Realizatorzy nie ustrzegli się jednak rasizmu, bo, co prawda, mamy jedną muzułmankę i kilku Azjatów, ale nie ma czarnych (patrz: Afroamerykanów, białych inaczej) – wielkie niedopatrzenie. Jak to się mogło stać?

Mierzi mnie, gdy geniuszy starają się poprawić miernoty. I tak zamiast opery narodowej mamy operetkę. Zamiast sztuki sztuczkę. Zamiast pokrzepienia serc lewicową agitkę, zrobioną z finezją cepa.

**Pozdrawiam serdecznie
Jacek Magnuszewski**

665

Moniuszko przewraca się w grobie

Miałem to nieszczęście, że wybrałem się w towarzystwie żony i wnuka, któremu